

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU

Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł 50 kr.

Półrocznie 1. „ 75. kr. 25 „

Kwartalnie 1. „ 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

O D W Y D A W C Y.

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla oboj-
ożnych Szanownych Przedpłacicieli. Szczęściem życzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć
i rozkrzewiać się jak najwięcej. — W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponowienie przedpłaty na rok dru-
gi, oznajmiając przytém, że DODATEK (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bie-
żącego będzie wychodził, aby uformować dogodną książkę nabożną.

Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili, proszę o rychłe
nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezzwrotne nadesłanie
należytości. — Uwiadaniom przytém, że jeszcze są do nabycia egzemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.

O G Ł O S Z E N I E P R Z E D P Ł A T Y

w Krakowie

w Galicyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową

półrocznie 1 złr. 75 cen.

rocznie 3 złr.

półrocznie 2 złr. 10 cen.

rocznie 3 złr. 60 cen.

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej od ceny miejscowej, o wartość marki przesyłkowej według kraju.

Na Niedziele 1. po Wielkanocy.

Ewangelia u Jana S. 8. 19, 31.

Treść. Wieczorem dnia pierwszego (po zmartwychwsta-
niu) Jezus ukazał się uczniom swoim, a pozdrowiwszy ich
słowy: Pokój wam, pokazał im ręce swoje i bok: tchnął na
nich potem, i dał im władzę grzechów odpuszczania, lub
zatrzymywania. Ponieważ zaś Tomasz apostoł wierzyć nie
chciał w zmartwychwstanie Pana, nie będąc wtedy obecny,
dnia więc ósmego, Jezus ukazał się znowu uczniom, a zwr-
cając się do Tomasza, i każąc mu dotknąć się ran swoich,
wywołał na usta jego słowa podziwu i uwielbienia; sam bło-
gosławionymi zowiąc tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Celem dla którego Zbawiciel przyszedł na tę ziemię,
było sprawienie pokoju rodzajowi ludzkiemu, pozba-
wionemu tego dobra przez grzech pierworodny. O tym
pokoju i Dawcy jego, mówiły głosy anielskie nad
stajenką Betleemską: *Pokój na ziemi ludziom dobrej
woli:* a przez cały czas swego pobytu tak dobroczynnego
na ziemi, Zbawiciel okazał się takim jakim Go prorok
nazwał, to jest *księciem pokoju*. I dla utwierdzenia
ludziom tego pokoju, nie tylko że wiele pracował,
wiele uczył, wiele cudów czynił, ale nawet najsroższą
mękę wycierpiał, i dla dokończenia owego pożądanego
pokoju, umarł. Gdy zaś tak chwalebnie dzieło swoje
zakończył, potwierdzając je swoim najcudowniejszym
Zmartwychwstaniem, sam nareszcie przychodzi drzwiami
zamkniętymi pomiędzy ucznie swoje, pozdrawiając je,
nawet trzykrotnie słowy: *Pokój wam*, i głosząc to sam
przy odejściu swém z świata, co w niemowlęctwie
Jego aniołowie mówili: zawiadamiając oraz uczniów
o spełnieniu owego pokoju, przez wycierpiane boleści

ran swoich, które im po tych słowach ukazał. On
także i nas chce mieć uczestnikami tego pokoju, On
i nam go także przynosi. Chciał bowiem, abyśmy w
Jego religii znaleźli nie tylko pokój ów najważniejszy,
niezmienny, wieczny, do którego prowadzi cnota, lecz
nadto abyśmy otrzymali pokój nawet w tém życiu
doczesném; chciał, aby człowiek sprawiedliwy w spo-
kojności swej duszy znajdował już na tej ziemi przed-
smak owego przyszłego pokoju wiecznego. Najprzód
więc Zbawiciel przynosi nam pokój z Bogiem, jako
najpierwszy i najważniejszy. Zachowanie przykazań
Boskich, czyni nam Boga przyjacielem najczulszym,
najwierniejszym, i najhojniejszym. *Będziecie przyja-
ciółmi memi* mówił Jezus uczniom, *jeżeli uczynicie to
co ja wam nakazuję*. I cóż mogłoby zamięszać zwią-
zek duszy z Bogiem? duszy zdającej się na wolę Bo-
ga, przyjmującej z ręki Jego pomyślność z wdzięczno-
ścią, a przeciwności z rezygnacją; odnoszącej do Niego
swoją chwałę, a ofiarującej Mu swoje upokorzenia; wpo-
śród wesela, pokładającej w Nim swoje roskosze, a
wpośród cierpień cieszącej się, że przez nie staje się
Jemu podobną? Przyjaźń Boska jest skarbem droższym
nad wszelkie dobra ziemskie: te bowiem wszystkie prze-
miną, ona tylko nie skończy się nigdy: ona zawsze z nami
pozostanie, a będąc dla nas pociechą i uszczęśliwie-
niem w ziemskim pobycie, stanie się dla nas wieczną
nagrodą w niebiosach. 2re Zbawiciel daje nam pokój
z bliźniemi. Dobra doczesne będąc za nadto szczupłe,
nie mogą dostać się w udziale wszystkim ludziom;
a przecież wszyscy je pożąдают, i wydzierają je sobie
wzajemnie. Lecz jest jedno dobro za nadto wystar-
czające dla wszystkich ludzi, którego każdy może u-

żywać do woli, bez nieczyjś skargi ni krzywdy. Dobrem tém jest jedność pomiędzy bracia. Cóżby ja mogło pomięszac i zburzyć, gdy nikt dla siebie nie pragnie tego, czegoby oraz innym także nie życzył; gdy szczodry jest w daniu, a nie łakomy w przyjmowaniu; gdy nikogo nie krzywdzi, nikomu nie uchybia, nie mówi źle o nikim, sam znosząc oierpliwie obmowę i obelgi; nie szkodzi nikomu, a każdemu zawsze przebacza. Nareszcie Zbawiciel daje nam pokój z sobą samymi, który zależy na dwojakiem poddaństwie: namiętności rozumowi, a rozumu prawu Bożemu. Lecz gdzież to rozum znajdzie broń dostateczną, na pokonanie namiętności, które się mu właśnie bardzo podobają? Jedna tylko religia może mu dostarczyć siły potrzebnej: w przykazaniach Boskich wskazuje mu sposoby zwalczania namiętności, a w łaskach Boskich Sakramentalnych daje mu środki skuteczne. Jeżeli rozum nasz posłuszny jest prawu Boskiemu, to i namiętności nasza będą mu uległe; jeżeli wypełnimy wolę Boską, to i one woli naszej usłuchają: a tak posłuszni będąc Panu Najwyższemu, stajemy się zarazem panami samych siebie. Odejmy tylko rozumowi uległość dla prawa Bożego, a wtedy już nie znajdzie żadnego środka na poskromienie namiętności. Lecz że stałość tego trojaczego pokoju, często z winy naszej bywa nadwreżoną, Zbawiciel zarządził niedostatkom naszym stanowiąc Sakrament pokuty, i głosząc swój pokój, daje apostołom władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzechów w Jego imieniu, przez dar osobny Ducha Ś., bo chce aby wszyscy byli zbawieni, aby żadna z powierzonych Mu owiec nie zginęła. Taż samą dobrocią powodując się, a obietnicę pokoju na Zmartwychwstaniu swoim opartą chcąc na zawsze zapewnić, dozwala Tomaszowi być chwilowym niedowiarciem: niedowiarstwo tego apostoła więcej nam pomogło, niż wiara innych apostołów: i sam po dniach ośmiu zjawiając się cudownie uczniom i Tomaszowi, a ran swoich dotykać się mu pozwalając, leczy jego niedowiarstwo, a przez to i wiarę naszą utwierdza. Ten więc cud największy Zmartwychwstania Pańskiego, to cudowne zjawienie się uczniom i Tomaszowi, i owe mnóstwo cudów jakie Jezus poczynił, a które nie są wspomniane w księgach świętych, niechaj utwierdzą i pomnożą naszą wiarę: niech przyczynią się w nas do otrzymania owego troistego pokoju: z Bogiem, z bliźnim, i z nami: niech zapalą w nas ducha pobożności i miłości ku Bogu, abyśmy wierząc stale w Jezusa jako Syna Bożego, i żywość tej wiary uczynkami okazując, nagrodę życia wiecznego w Jego imieniu otrzymali.

Dnia 12. Kwietnia.

Żywot Ś. Saby Męczennika r. 372

Ś. Saba pochodził z narodu Gotskiego, w wieku IV nawróconego do wiary. Był to człowiek prosty w swą wiarę, posłuszny we wszystkiem co było spra-

wiedliwe, łagodny, pobożny, ale nieuczony, lecz za to biegły w rzeczach zbawienia; pokorny, miłujący prawdę, i pilny w modlitwie, szczególnie w śpiewaniu psalmów w kościele. Codziennie pościł, zachowując we wszystkiem wstrzeźliwość, gardząc bogactwami i wszelkimi dobrami światowemi, a tylko na zaspokojeniu potrzeb koniecznych przestając. Unikał wszelkiej przeskody do enoty, a palając gorliwością, i pełen wiary połączonej z miłością, zawsze śmiało w rozmowach swych bronił prawdziwości wiary. Pod ten czas w Gottyi panował Atanaryk niecierpiący religii rzymskiej, i wszystkiego co pochodziło od Rzymian: usiłował też wszelkimi sposoby wykorzenić z pośród Gotów religię chrześcijańską. W tém prześladowaniu wynagano, aby chrześcijanie jedli mięso ofiarowane balwanom, i wielu nawet pogan chcąc ocalić życie krewnych swoich, podsuwali im mięso nieofiarowane, ażeby jedząc je dali wierzyć prześladowcom, że jedli mięso ofiarowane; i nie zbywało na chrześcijanach wnoszących sobie, że tym sposobem mogą sędziów, oszukać, a siebie ochronić bez naruszenia sumienia. Ś. Saba doszedłszy tego oszukania przeciwnego chrześcijaninowi obowiązaniem publicznie nawet wyznać wiarę swoją, ogłosił wobec wszystkiego ludu, że ktokolwiekby te mięsiwa pożywał, nie był chrześcijaninem: przez co wielu chrześcijan uwolnił od siideł na nich zastawionych. Ale inni rozgniewani o to na Sabę, wygnali go ze wsi w której mieszkał, lubo niedługo sami go znowu przywołali. Gdy zaś wkrótce odnowiło się prześladowanie, niektórzy poganie z owiej wsi w której mieszkał Ś. Saba, aby wybawić od śmierci swych współmieszkańców, przysiędź chcieli że między nimi żadnego nie było chrześcijanina. Lecz Saba z odwagą wyszedł i rzekł publicznie, „za mnie niechaj nikt nie przysięga, bo jestem chrześcijanin.“ Po całej wsi szukano chrześcijan, a paganie chroniąc swych krewnych przysięgli, że oprócz Saby nie było we wsi chrześcijanina. Kazał go więc sędzia przyprowadzić: a zobaczywszy go, spytał w około stojących, czy on bogaty, i jaki jego majątek? Odpowiedziano, że nie więcej nie ma, tylko to co na grzbiecie. Wtedy sędzia ze wzgardą powiedział: człowiek taki ani źle ani dobrze uczynić nie może; i kazał go puścić na wolność. Gdy po trzeci raz zapaliło się prześladowanie i większe jeszcze, Saba umyślił oddalić się do inniej wsi dla obchodzenia bliskich świąt wielkanocnych. W drodze ukazała się mu osoba poważna, która kazała mu wrócić do wsi swojej do kapłana imieniem Sansala. Lecz ten wyjechał był do Rzymu, unikając prześladowania, chociaż dla świąt nachodzących już wrócił do wsi, o czém Saba nie wiedział. Nie zważając przeto na widzenie, szedł Saba do inniej wsi, lecz wtém spadły śniegi tak wielkie, że mimowolnie wrócić się musiał do siebie, gdzie zastał księdza Sansalę, i wypadek mu swój opowiedział. Razem więc oba obchodzili święta wielkanocne; a trzeciego dnia gdy spali spokojnie, przybył do wsi owiej książę gotski Ataryd z wielu żołnierzami, każąc pojmać księdza i Sabę. Żołnierze zaraz wykonali rozkaz, Sabę związali, i obnażywszy go ciągli w miejsce pełne cierni, co jednak tylko posłużyło do udowodnienia cierpliwości i wiary męża świętego. Bóg nawet nagrodził to cudem. Gdy bowiem rozedniało, Święty okazał prześladowcom, jako ciało jego pomimo włóczenia po cierniach nie było obrażone, i żadnych znaków bicia nie miało. W rzeczy samej tak było. Mimo jednak tego cudu okrutniejszymi się stali dla niego, i związawszy

mu ręce i nogi na wozie wyciągnęli go, wóz z nim przewrócili, i w tém położeniu dzień i noc bez pamięci zostawał. Gdy zaś żołnierze posnęli, a niewiasta pewna litując się nad nim chciała go rozwiązać, Święty nie chciał na to pozwolić, aby ucieczką miał się ratować od śmierci. Ataryd uwiadomiony rano o tém zdarzeniu, kazał aby Sabie zwiąawszy ręce, zawiesić go u stragarza w domu. Wkrótce potem ks. Sansali i Sabie przyniesiono mięsiwa balwanom ofiarowane, do jedzenia. Oba zgodnie odpowiedzieli, że wolą umrzeć niż takie mięso pożywać. Wtedy jeden z żołnierzy ugodził Świętego w piersi tak silnym ciosem, iż myślano że już został bez duszy: lecz pokazało się, że Saba ani bólu uczuł ani rany nie poniósł, bo zwróciwszy się do karta powiedział mu, iż jego cios podobnym był do uderzenia kawalkiem wełny. Nieporuszony tymi cudami Ataryd kazał Świętego zabić, pomijając ks. Sansalę. Wleczony ku rzęce Saba wyrzucał żołnierzom, że nie pozwalają księdzu razem z nim umrzeć za Chrystusa. A w modlitwie polecając Bogu duszę swoją, i wielbiąc imię Jego, doszedł na miejsce męczeństwa swego. Tam stanawszy żołnierze chcieli go wolno puścić, gdyż Ataryd nie wiedziałby o tém. Saba zaś zachęcał ich, aby prędzej kończyli i nie przeszkadzali mu dojść do chwaly, którą już widział dla siebie przygotowaną. Przywiązawszy mu więc do szyi kłoc drewniany wielki, aby prędzej utonął, żołnierze wrzucili go w rzekę. Tak skończył chwałębnie potyczkę swoją męczennik w wieku lat 38, d. 12 Kwiet. r. 372. Ciż sami co go w wodę wtrącili, wyjęli ciało jego umarłe, i zostawili je na brzegu rzeki nie pogrzebane: a przecież ani zwierz dziki ani ptak drapieżny nie tknęli się tych świętych zwłok, które potem od osób wiernych ze czcią zebrane i do Kappadocyi zawiezione zostały.

Podziwiamy tak żywą wiarę i miłość gorącą ku Jezusowi tego Męczennika. Naśladujmy jego odwagę i loceważenie prześladowań: wszak na mniejsze niżeli on wystawieni jesteśmy cierpienia. Wzory takich wielkich przykładów na to nam są przedstawione, abyśmy w ślady Świętych, o ile możemy wstępując, cieszyli się ich świętym w wieczności towarzystwem.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Niegdyś także utworzyło się w Marsylii zgromadzenie około r. 1257, pod imieniem *Świętej Panny*. Założyciel ich niewiadomy: biskup zaś ówczesny marsylski na rozkaz papieża nadał im regułę Ś. Augustyna. W r. 1258 przyjęto ich do Paryża, gdzie ich nazwano *białymi płaszczami*, od barwy ich habitów. Ludwik S. król francuzki zbudował im kaplicę r. 1263. Lecz skasował ich sobór Lionski w r. 1274 znosząc wszystkie zakony żebracze, oprócz dominikanów, franciszkanów, karmelitów i augustyanów. Wtedy *studzy N. Panny* złączyli się z innym zakonem, a klasztor swój odstąpili innym pustelnikom, nazwanym *Wilhelmitami*, czyli *pustelnikami Ś. Wilhelma*: a chociaż ci nowi pustelnicy nosili płaszcze czarne, jednak Paryżanie z przyzwyczajenia do dawnego zakonu, nazywali ich także *białymi płaszczami*. Lecz znowu w r. 1618 Wilhelmitci widząc się w bardzo małej liczbie, ustąpili z kolei swój klasztor benedyktynom z kongregacyi Ś. Maura, z którymi się połączyli, mimo oporu swego jenerała mieszkającego w Lejdzie (w Belgii). Benedyktynów w tém

opactwie mieszkających, nazywano także *białymi płaszczami*. W tym to klasztorze mieszkający sławny Maillon benedyktyn ułożył owe ważne dzieło: o sposobie sprawdzenia dat historycznych. Po owej wielkiej rewolucyi francuzkiej, z tego sławnego i możnego opactwa dziś tylko kościół pozostał. Maurolico opat sycylijski, piszący o zakonach, wspomina o pustelnikach zakonnikach *Ś. Jana z puszczy*, w królestwie Nowarry w Hiszpanii. Zakon ów zależał od biskupa Pampeluny, i miał 5 klasztorów pustelniczych. Życie tych pustelników było bardzo surowe. Chodzili boso, i nie używali bielizny. Sypiali na gołych deskach z kamieniem pod głowę, a we dnie i w nocy nosili wielki krzyż drewniany na piersiach. Mieszkali wpośród lasów, w chatkach odosobnionych, jadalni osobno nie używali wcale mięsa, a wina czasem. Habity mieli z materji grubej koloru brunatnego, a pasy skórzane, szkaplerz i płaszcz teje materji i barwy co i habity. Lecz zakon ten dla wielkiej swej surowości życia, zdaje się nie długo istniał.

Ś. ANTONI, pierwszy założyciel i opat zakonników. Do r. 290 osoby pobożne, poświęcające się wyłącznie Bogu i zbawieniu swej duszy, i w tym celu od świata oddalone prowadziły żywot pustelniczy, z większą lub mniejszą surowością życia, dalej lub bliżej miast i wsi, a nie mając od nikogo przepisanych ustaw, każdy rządził się prawami i radami ewangelicznymi, stanowiąc sobie przepisy jakie się mu najlepsze zdawały, i według nich życie swoje pustelnicze prowadząc. Pierwszym dopiero, który aczkolwiek nie dał żadnych ustaw zakonnych, lecz około siebie gromadząc uczniów utworzył zgromadzenie zakonne, i liczne zaprowadził klasztory, rozumnie się w ziemi Egipskiej, bo oprócz tam, nie było ich nigdzie natenczas, był Ś. Antoni Opat. Urodził się on r. 251 w wyższym Egipcie w mieście Kuma. Równie jak Ś. Paweł pustelnik pochodził z rodziców szlachetnych i bogatych, a już chrześcian. Wychowanie otrzymał bardzo religijne: lecz rodzice jego bojąc się aby szkoły publiczne nie skaziły im synaczka w religii i w obyczajach, trzymali go przy sobie w domu, zkąd poszło że żadnych nauk nie odebrawszy zaledwo umiał czytać. Nie lubiąc też zabaw młodemu wiekowi właściwych, ani zadając się z rówieśnikami, najmilszą jego uciechą było czytać i rozmyślać Pismo święte.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

30. ZAWISZA KUROZWĘCKI, herbu Poraj, z rodu znakomitego, obrany przez kapitułę r. 1380. Namiestnikiem był królewskim na całą Polskę. Kościół w Chodowie fundował i uposażył: także 7 mansyonarzy w katedrze ustanowił i dochodem opatrzył, którzyby śpiewali nabożeństwo o N. Panie. Nagłą śmiercią umarł w Dobrowodzie r. 1382, a pochowany w katedrze, w kacie kaplicy Bożego Ciała.

31. JAN RADLICA, herbu Korab, obrany biskupem przez kapitułę r. 1382. Pierwój oddawał się był sztuce lekarskiej, w której celował biegiłością niepospolitą. Nauka we Francyi nabyta i zdatność lekarska czyniąc go miłym w oczach króla polskiego Ludwika, dały mu nawet przystęp do kancelarstwa koronnego. Dbał był o dobro swego kościoła, którego też wielu wsiami obdarował. Wikaryuszom katedralnym zapisy poczynił, aby ich zachęcić do gorętszego odprawiania nabożeństw kościelnych. Janusza księcia na Raciborzu przymusił

karą kościelną do wynagrodzenia wsiami, krzywd kościółowi krakowskiemu poczynionych. Za niego zaprowadzone zostało na Kleparzu przy kościele S. Krzyża u Benedyktynów z Pragi sprowadzonych, nabożeństwo w języku sławiańskim: na co atoli duchowieństwo nie dobrze patrzyło. Za niego także Karmelici sprowadzeni byli na Piasek, a Paulini na Jasną górę. Był on miły wszystkim, zwłaszcza ludowi, osobliwie dla swej nauki, cnót, i zdatności lekarskiej. Z powodu małego wzrostu, lud nazywał go małym biskupem. Śmierć zaś jego nastąpiła z otrucia od kogoś przypadkowo lub umyślnie, gdy go w gościnie podejmował proboszcz S. Florjana. Współbiskup pomarł: biskup zaś sztuką swą uratował się od śmierci, lecz już przez lat 3 niedomagał. Siedząc na biskupstwie lat 10, umarł r. 1392 w Krakowie, i pochowany w katedrze, w kaplicy Masyonarskiej czyli Batorego. (Ciboryum).

32. PIOTR WYSZ, z Radolina, herbu Leszczyc, na zalecenie króla Jagielly i królowy Jadwigi obrany biskupem przez papieża Bonifacego IX, wbrew kapitule obierającej biskupem Setęga kanonika. Był Wysz mężem mądrym, uczonym, i światobliwym, hojnym, na kościoły, klasztory i ubogich. Zbudował kościół S. Magdaleny w Krakowie na Grodzkiej ulicy (dziś drukarnia Budweisera), także kościół w Bolechowicach, kościół na Pisku dla Karmelitów, i kościół w Witowskiej Woli. Psalterzystom katedralnym fundowanym od króla Jagielly fundusz powiększył. Kanoników Laterańskich do Krakowa sprowadził, i na Kaźmirzu zbudował im kościół Bożego Ciała (zaczęty od Kazimirza W.) z pomocą króla Jagielly. Za niego stanęła kolegiata Tarnowska. Za niego król Jagiello założył Akademię Krakowską, i w niej, w obec króla i panów, biskup Wysz pierwszą miał lekcję publiczną z prawa kanonicznego, r. 1400. Królowa Jadwiga umierając obrała go wykonawcą swego testamentu. Zasiadał na koncyliach Syeneńskim i Pizańskim z mądrą radą, w celu zjednania pokoju kościołowi, w sprawie smutnej antypapów (dwóch na raz papieży), czém wielką chwałę zjednał imieniowi polskiemu. Kościołowi katedralnemu zostawił dary bogate: kielich złoty, ornat i dalmatyki, bogate, kropicelnice, nalewkę i naczyńie do olejów SS. srebrne. Przez pobożność wybrał się do Ziemi Świętej, gdzie Grób Chrystusów i miejsca święte nawiedził: lecz zaniemógłszy w drodze, i źle leczony, wpadł w letarg, z którego wyszedł, lecz z nadwątlonem już zdrowiem aż do śmierci. Niewdzięcznicy, których obsypał dobrodziejstwami, i ktoś jeszcze interessowany dumą, udali go przed królem Jagiellą, że zapada na głowę, i niedolnym jest do rządzenia nadal biskupstwem. *D. c. u.*

Rozmaitości.

— Zdanie protestantów amerykańskich o Papieżu. Amerykanie bawiący w Rzymie, 22 Lutego r. t. obchodzili uroczystość rocznicę Washingtona, oswobodziciela republiki amerykańskiej. Na bankiecie danym z tego powodu, wznoszone były różne toasty, na cześć prezydenta amerykańskiego, wojska, marynarki, unii, Ojca s. i t. p. Chociaż łatwo się domysleć, że duch wielkich pamiątek Rzymu, wkładał słowa pokoju, zgody i miłości chrześcijańskiej w usta mówiących, jednakże najwznioślejszém było odezwanie się prezydującego p. King, pod względem Ojca s. „Przebywając w tém mieście, nie mieszamy się tu ani do wiary religijnej mieszkańców, ani do ich opinii politycznych. Zapatrujemy się

na rzeczy tak jak są. Tu gdzie tyle wielkich pamiątek jest podziwiać, gdzie ruiny i pomniki olbrzymie otaczają nas, patrząc ze wzruszeniem i czcią najgłębszą na tę postać tak spokojną i tak wspaniałą, zasiadającą na tronie papieżkim, na tronie tym, długie wieki istniejącym, który trwa nieprzerwanie, gdy tymczasem tyle państw upadło i tyle znikło dynastyi. Spokojny, poważny, wzniosły, i pełen nadziei, chociaż w około wszystko jest w bezładzie i zamięszaniu, Ojciec święty idzie prosto swoją drogą. Z trochę piędzi, i garstką ludzi, utrzymuje nader ważne stanowisko, które mu zostało powierzone. Opierając się tylko na Boskiej pomocy, posiada stałość i wiarę, odważnie patrząc w przyszłość: niech się dzieje co chce.” (żywe oklaski) „Wszyscy tu obecni czytaliśmy za naszych lat młodych, co historia podaje, o tych szlachetnych senatorach starego Rzymu, którzy podczas zdobycia Miasta Wiecznego przez barbarzyńców, sami jedni tylko w niem pozostali, zasiadłszy z godnością spokojną na swych krzesłach kurluskich, wpośród Forum, gotowi oddać w ofierze swe życie gdyby tego była potrzeba, lecz nie opuścić swego stanowiska.” (wzruszenie) „Nie mniej szczytną wydaje się nam postawa Starca świętego, zajmującego obecnie stolicę papieżką, a który radząc się tylko swego obowiązku i swojej wiary, pozostaje niewzruszonym i pogodnym, wpośród burzy grzmiejącej zewsząd około niego. Jakiekolwiek mogą być nasze różnice opinii, przecież niepodobna jest nam niepodziwiać wielkości tego wzniosłego charakteru, wiernego obowiązkowi i sumieniu. Cześć więc wielkiemu papieżowi!” Długie oklaski uwieńczyły przemowę szanownego prezydenta. Na wniosek p. Loubat wzniesiono potrójny okrzyk na cześć Piusa IX. Potem p. Story zabrał głos odpowiadając prezydentowi. I on także wynosił w pochwałach przymioty prawdziwie królewskie papieża, okazał go jako protektora sztuk i nauk, i fundatora wielkich dobroczynnych zakładów. Mając to szczęście widzieć osobiście Piusa IX podczas wojny ostatniej niszczącej Amerykę, miał sposobność podziwiać współzucie tej wzniosłej duszy dla Amerykanów, za których Ojciec św. nieprzestawał błagać Boga o przywrócenie pokoju i jedności. Jako wszyscy dawniejsi papieże, tak i Pius IX potępia niewolę, i żąda dla ludów prawdziwej wolności. Ks. dr. Nelligan głęboko wzruszony temi mowami podziękował prezydentowi, oświadczając, że sam nawet jako ksiądz katolicki nie potrafiłby lepiej przemówić o swym władcy duchownym. Cała ta uroczystość wielkiej jest wagi: ponieważ daje poznać wpływ nadzwyczajny, jaki wywierają na cały świat świętość i odwaga uosobione w Zastępcy Chrystusowym. Jeżeli więc Pius IX podczas swoich rządów przedziwnych, doznał wiele przeciwności, zaborów, obelg niesłychanych, ze strony tych których było właśnie najpierwszym obowiązkiem bronić go, i otaczać czcią i miłością, ależ za to otrzymał znowu wiele i najszczerzych dowodów szacunku, hołdu, ofiar i najwspanialszych tryumfów. Widział korzących się przed nim ludzi wszelkiego narodu i języka. (*Korrespon. Rzymska*)

— Krak. Niem. Gazeta donosi, iż biskup Żytomirski miał zostać wywieziony w odległą prowincję, a dycezyja jego ma być połączoną z Kamińską dycezyją.

Książka pod tytułem Życiorys Ojca S. nie była do każdego Nru dołączona z powodu drogiej opłaty pocztowej, bo wymagano od niej po 12 centów.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książek nabożnej.